Rok 1874. Kraków środa 15 lipca. Nr. 158

KRAJ

Dziennik KRAJ wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.
Numer pojedyńczy kosztuje 6 cent., z przesyłką 8 cent.

Przedpłata wynosi:

	rocznie		kwartalnie		miesięcznie
W Krakowie	15 złr.	—	4 złr.	—	1.50 złr.
W Austrji z przes. pocztową	19 „	—	5 „	—	1.80 „
W Niemczech . W Włoszech .. W Szwajcarji.. W Rumunji i.. W Serbji	24 „	—	6 „	—	2.20 „
W Belgji	28 „	—	7 „	—	2.50 „
W Turcji	32 „	—	8 „	—	3.— „
We Francji	40 „	—	10 „	—	3.50 „

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika KRAJ, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

Redakcja, Administracja i Ekspedycja miejscowa w Krakowie ul. Rogacka l. 256.

Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Reklamacje nieopieczętowane wolne od opłaty i uwzględnia się je tylko w 8 dni. — Rękopisów nie zwraca się.

Cena ogłoszeń *(inseratów).*

W pierwszém umieszczeniu wiersz .... 8 centów
W każdém następném umieszczeniu wiersz .... 5 „

Ogłoszenia przyjmuje administracja.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Księgarnia A. Dygasińskiego i Spółki. — Skład papieru Ż. J. Wywiałkowskiego, handel Wierzuchowskiego.
Ajencje przyjmujące ogłoszenia. — W Wiedniu: Haasenstein & Vogler, Fleischmarkt 10, Ecke Akademiestrasse. — Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2. — **W Berlinie, Monachjum, Zurychu i St. Gallen:** Rudolf Mosse München. — **W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie i Lipsku, Bazylei, Zürichu, St Gallen, Genewie i Sztutgardzie:** Haassenstein & Vogler.

☛ Z dniem 8. lipca redakcya, administracya i ekspedycya dziennika „Kraj“ przeniesioną została z ulicy Mikołajskiéj N. 435 do domu przy ulicy Rogackiéj N. 256 naprzeciw nowo-budowanych domów banku parcelacyjnego.

Kraków 14 lipca.

Powstanie włościan w Prusach wschodnich, jakie wybuchło temi dniami, a o którém już bliżéj wczoraj donosiliśmy, bardzo zajmuje obecnie dzienniki niemieckie.

Jakkolwiek pod względem liczby bunt chłopów w okolicy królewieckiéj był bardzo słaby, to jednakże chwycenie za noże, za ostre narzędzia, za fuzye, rzucenie się paruset chłopów i kobiet wiejskich na gminy okoliczne, rekrutowanie po drodze przemocą nowych zaciężnych, zburzenie doszczętne więzienia w Quednau, wreszcie wystąpienie czynne przeciw żandarmom, służbie policyjnéj, urzędnikom i wojsku, są to rzeczy które jeśliby niebyły szybko i energicznie stłumione, mogłyby się rozwinąć w jaką nową *wojnę chłopów*. Przeszło stu pojmanych buntowników ma sądzić nie jak zwykle w takich razach sąd obwodowy, ale sąd tameczny miejski.

Ciekawą bardzo jest rzeczą, jeśli tylko prawda dokładnie zostanie przez śledztwo i wyroki wyświeconą, jakie były istotne przyczyny tego buntu. Dotychczas bowiem trojako przypuszczają: że bunt ten wynikł z poduszczań socyalistów czyli t. z. internacyonału czerwonego; że jest on dziełem ultra-klerykalnych feudałów czyli t. z. internacyonału czarnego; nareszcie że główną jego przyczyną jest ciemnota ludu wiejskiego, który sobie wyobraził, że zaprowadzenie nowéj obwodowéj ordynacyi będzie przywróceniem pańszczyzny.

Co do pierwszego przypuszczenia to, zdaleka przynajmniéj, zdawałoby się ono bardzo prawdopodobne, zważywszy, że okolica, w któréj ów bunt powstał, jest w blizkości Królewca, gdzie internacyonał czerwony liczył i liczy dotąd, zdaje się, mnogich zwolenników; ale wszystkie, nawet najwięcéj konserwatywne organa niemieckie jednozgodnie twierdzą, że stronnictwa socyalistów-demokratów są temu buntowi całkiem obce. Drugie zaś przypuszczenie osłabia się tém, że gdy mowa o klerykalnych feudałach, czyli o internacyonale czarnym, to się zwykle przyjmuje, że członkami tego stronnictwa są ludzie obrządku rzymsko-katolickiego. Otóż w okolicy Quednau lud prawie cały wyznaje protestantyzm. Trzebaby więc daléj przypuścić, że albo stronnictwo to agituje pośrednio, albo że istnieje także internacyonał czarny protestancki. Obwiniającemi zaś punktami tutaj są zeznania pojmanych buntowników, którzy występek swój tém chcą usprawiedliwić, że zaprowadzono u nich nową obwodową ordynacyę — która jest przecież tylko rozwinięciem samorządu! — uważali jako „zamach przeciwko religji“, dodając przytém, że o ile wiedzą, to „nie król i cesarz napisał owe prawa, ale partya postępowa, że to ona zmusiła króla do podpisania tych praw; oni zaś ze swéj strony najzupełniéj się godzą, aby nimi rządził król i cesarz, aby ich karały sądy i wojsko, a nie bynajmniéj im równi.“ Gazeta *Nordd. Allg.* znany organ p. Bismarka, aby się nie mylić, oba powyższe, choć bardzo ostrożnie, robi przypuszczenia, t. j. że motorami tego buntu mogły być jednocześnie oba internacyonały, tak czarny jak i czerwony: szczególniéj nawet zdaje się posądzać czarny.

Co do nas, to nieprzesądzając z góry tego co się późniéj wyjaśni, jesteśmy pewni że się niepomylimy wcale, jeśli w każdym razie przyjmiemy, że główną przyczyną tych zachcianek niszczenia, tego porwania się za noże, jest ciemnota niższych warstw ludu. Więc *caveant patres!* Bo jeśli, na szczęście, już nikt dzisiaj w Polsce nieśmiałby głosu publicznie podnosić przeciwko oświacie ludu, jeśli ją wszyscy uznajemy za najwyższe dobro, to jednak dotąd jakże do niéj się bierzemy?

Korespondencye „Kraju“.

Biała 9 lipca.

[Prusacy w Austryi.] Odkąd Biała Białą i Bielsk Bielskiem, nie było takiego popłochu i zamieszania między kulturnikami jak w skutek wykrycia spisku i intryg pruskich prowadzonych przez p. *Oberregierungspräsident'a* z Opola. Zdaje się, że po zdemaskowaniu ich zapowiedziana na lipiec nowa inwazya Prusaków nie nastąpi i radzilibyśmy tym panom niepokazywać się u nas, gdyż jakkolwiek liczba ich przyjaciół dzięki obecnemu systemowi i ospałości władz wzrosła, to ogół ich nienawidzi i potępia. Knowania ich przeciw całości państwa naszego prowadzone bezpiecznie pod firmą *der Verfassungstreue* okazały nam w całéj nagości zgubność tego systemu. Nie jestże to uderzającém, że tak ważny strategiczny punkt jak Biała i Bielsk, które od pewnego czasu stały się przedmiotem szczególniejszéj uwagi i studyów oficerów pruskich, przez byłego ministra wojny zupełnie został pominięty. Pozbawione wszelkiéj załogi wojskowéj, narażone są miasta nasze każdéj chwili na *coup de main* ostrzących sobie na nie zęby Prusaków, czy można czekać aż kiedyś jakiego pięknego poranku ujrzymy nagle pikelhauby a ułani pruscy zjawią się gdzieś aż pod Krakowem?

Prusofile nasi widząc niepodobieństwo pokrywania dłużéj zdrady, która im się dotąd udawała, chwytają się zwykłego środka i rzucają obelgi na Polaków dlatego, iż ci szczerze przywiązani są do państwa austryackiego i ścierpieć niemogą ich machinacyj. Szajka napływowców, która znalazła przytułek i rozsiadła się na naszéj ziemi, pragnęłaby nas wydać w szpony pruskie, a że dopiąć tego jeszcze nie może, wysunęła swego feldjägra w *N. fr. Presse* starającego się oczyścić ją od zarzutów niby denuncyatorskiéj prasy polskiéj i zapewnić świat o lojalném jéj usposobieniu względem monarchji.

Jak zbrodniarz złapany na gorącym uczynku wypiera się wszystkiego i usiłuje za pomocą kłamstw i hałasu wykręcić się z matni, tak też i najemnik Seligerowski próbuje zarzucić na siebie płaszczyk lojalności, chociaż sam przyznaje się do konszachtów i zjazdów z Prusakami. Nie kilku, ale 77 członków stowarzyszenia przemysłowego udawało się do Wrocławia, by się bratać z wrogami państwa. Hymnu austryackiego tam wcale nie odegrano, gdyż nikt go nie żądał, ale za to grano na żądanie gości: *Ich bin ein Preusse, Die Wacht am Rhein, Wo ist des Deutschen Vaterland* i t. p. Nieprawdą wreszcie jest, jakoby p. Hagemeister pił zdrowie Naj. Pana, przeciwnie pił on na cześć *unseres Kaisers* to jest *Wilhelm;* p. Gülcher zaś, któremu na to wypadało odpowiedzieć toastem na cześć cesarza austryackiego, jako czystéj krwi Prusak schował się i zastąpił go w tém wiceprezes. Napróżno więc posługacz Seligera bierze ich w opiekę, zapewnienia jego o lojalności tych ludzi już dlatego nie zasługują na wiarę, że pochodzą od odstępcy gotowego zaprzeć się własnego ojca. Nie według słów ale czynów sądzić należy.

Każdy myślący człowiek zapyta się co mają Bielszczanie do czynienia za granicami,

Nowości literackie.

(Bronisław Komorowski: „Krok“, tragedja w 5ciu aktach. J. Kościelski „Władysław Biały“, tragedja w 5 aktach z prologiem. Justyn Hoszowski: „Kościuszko“, dramat historyczny w 5 aktach).

Ktokolwiek śledzi uważnie za rozwojem literatury naszéj poetycznéj w czasie obecnym, tego musi uderzyć coraz większa liczba pojawiających się na półkach księgarskich dramatów. Czyby to miało dowodzić, że ten rodzaj poezji dotychczas stosunkowo bardzo mało u nas uprawiany, jest dla dzisiejszej chwili najwłaściwszy? być może, że tak jest, choćby dlatego, że liryzm wcale nie popłaca, że poezyi takich nikt już prawie nie czyta, a do epopei poeci nasi zamało mają sił. W obec takiego stanu rzeczy, dramat jest pod wielu względami formą najodpowiedniejszą i najdogodniejszą. Zachodzi jednak pytanie, czy z pomiędzy tylu nowokreowanych dramaturgów, znajdzie się choć jeden, któryby był w stanie wzbogacić ubogą dramatyczną literaturę naszą, klejnotem czystéj wody? Czy możemy się spodziewać prawdziwie dobrych dramatów? sądzę, z tego co mamy przed sobą trudno zaprawdę odpowiedzieć na to pytanie twierdząco. Z tych wszystkich bowiem dramatów i tragedyj, których nam w krótkim czasie wiele przybyło, jedna tylko praca nosi na sobie cechę niepospolitego talentu, jedna tylko może być dołączoną do ubogiego skarbca dramatycznéj naszéj literatury, a mianowicie tragedya anonyma. p. t. *Na Ukrainie.* Po za tem trudno się dopatrzeć tych silnych polotów ducha, tych głębokich studyów nad sercem człowieka, jedności, harmonji i artystycznéj budowy, co wszystko razem na prawdziwie dobry dramat się składa. *Cola Rienzi,* Asnyka posiada więcéj od innych współczesnych sobie i późniejszych dramatów, warunków uznania i on też wraz z komedyą przedwcześnie zgasłego autora *Pozytywnych*, są najlepszém ziarnem w dramatycznych plonach ostatnich paru lat. Smutno się jednak robi, jeżeli się zważy o ile niżéj od tych dwóch, względnie dobrych dramatów stoją utwory całéj rzeszy innych dramaturgów. — A liczba ich jest niemała, dzieła ich przedstawiają na scenie, zazwyczaj z wątpliwém pomodzeniem, co jednak nie przeszkadza autorom, nawet publicznie, mówić o nowych drogach dramatowi przez nich wytkniętych. Daj Boże, aby rozbudzenie się w literaturze ruchu dramatycznego było dobrą wróżbą, o ile jednak owoce jego pozwalają być tego pewnym, zobaczymy po przejrzeniu się niektórym z nich bliżéj.

Tragedja p. Bronisława Komorowskego p. t. Krok, ostatni książę Arkony, w chwili swego pojawienia się, zrobiła dość wiele hałasu. Chodziło o to, że na jednym z dramatycznych konkursów znalazły się głosy przemawiające za udzieleniem jéj pierwszéj nagrody, a pomimo to w rezultacie nie została nawet poleconą do grania. Publiczność była zdziwioną, niemogąc wytłómaczyć sobie, dlaczego sędziowie konkursowi nie uwzględnili zupełnie takiéj sztuki, która znalazła w ich kole tak gorących zwolenników, a więc musiała mieć nie małe zalety, — lub też, dlaczego niektórzy z tych sędziów, na kompetencyi, których polegać musi, popierali rzecz nie mającą chyba żadnéj wartości, bo w końcu niepoleconą nawet do grania?

Bądź co bądź, los jaki spotkał *Kroka* na konkursie, zainteresował publiczność naszą tym dramatem, publiczność, która (mówiąc nawiasem) nie często się sprawami litertury interesować zwykła.

Wyszedł wreszcie *Krok* z pod prasy i zaciekawieni pospieszyliśmy go przeczytać. *Krok* nie jest bynajmniéj arcydziełem i... nie należy nawet do utworów, któreby były (według określenia konkursowego programu) względnie dobremi. Posiada on wiele tragicznych żywiołów, wiele zalet poetycznych, ale wymaganiom, jakie się zazwyczaj utworowi dramatycznemu stawiają, nie odpowiada zupełnie. Przedewszystkiem nie ma w nim ani jednego charakteru, jakich w dramacie mamy prawo szukać. Nie chodzi tu o takie, któreby w czytelniku czy widzu wzbudzały sympatyą, boć przecież i Ryszard III jak wiele innych szekspirowskich kreacyj sympatji téj nie wzbudza; nie chodzi nawet koniecznie o ludzi wykutych z głazu, o posągowe postacie obudzajace podziw i uwielbienie, bo nie jest takim i król Lir, jeden z najwspanialszych charakterów jakie w dramatach spotykamy. Chcemy więc tylko kompletnie tego, aby bohater tragedji nie był istotą kompletnie słabą i niedołężną, bo w takim razie nawet najbardziéj tragiczne sytuacye, w jakichby go autor postawił, nie będą zdolne obudzić w widzach odpowiednich wrażeń nie potrafią naprawić téj bezbarwności, jaką się wówczas cały dramat okrywa. „Krok“ jest niedołężnym starcem w całem znaczeniu tego słowa. Sam o tem mówi (str. 9.)

Zgrzybiał już, zg.zybiał wasz „Krok“, o Rugjanie!
Nierodny starzec...

i całe jego postępowanie potwierdza te słowa. Rzecz się dzieje w historycznych prawie czasach Nadbałtyckiéj Słowiańszczyzny. — Plemię Obotrytów wezwało „Kroka“ na tron swój po śmierci Gotszalka, zarówno Rugjanie jak i mieszkańcy Retry nienawidzą Henryka, syna Gotszoalkowego (chrześcianina), a kochają „Kroka“. Pomimo to jednak, ten ostatni, dobrowolnie bez boju oddaje Henrykowi jego ojcowiznę, skoro on tylko wylądował z wojskiem, a robi to jakby rzecz zupełnie naturalną, nie poczuwa się do żadnéj winy, bo gdy go Ludmir, wódz i przyjaciel chce wskutek tego opuścić, Krok najnaiwniéj pyta: (str. 40.

Więc chyba nie zacną
Duszę masz „Kroku? spodliłeś swe imię?
Wszak się wyrzeka ciebie nawet własny
Drul...

Przypuszczamy, że autor chciał w ten sposób okazać tę naturę łagodną, jaka zawsze Słowian cechowała, oraz brak w nich wszelkich zaborczych instynktów. Ale *Krok* jest nie łagodny, jedno niedołężny, a to przecie do charakterystycznych cech nie należy. Postać ta może być dla kogo sympatyczną, król jest gościnny, miękki, szczery, tych zalet jednak zamało jeszcze na bohatera tragedyi. Jeżeli w dalszym ciągu, mimowolnie przypomina się czytelnikowi *Lir*, to jednocześnie przychodzi mu uwaga, że bohater tragedyi p. Komorowskiego jest w obec niego tylko karłem i jako taki niezdolny silniejsze obudzić wrażenie.

Więc może Krok nie jest bohaterem tragedyi? W takim razie może jest nim Henryk? I ten nie. I ten jest charakterem słabym, niedołężnym. Wyrzeka się naprzykład zemsty za krew ojca, zemsty, która była świętym obowiązkiem syna, a to, że chrześcijanizm był świeżym w glebie słowiańskiéj wówczas zasiewem, bynajmniéj tłumaczyć go nie może. Co do Ludmira, od niego najdłużéj spodziewamy się, że przynajmniéj, w téj jednostajnéj harmonji dusz słabych, będzie tonem samodzielnym i silnym. I Ludmir jednak zawodzi nasze oczekiwanie; charakter zrazu silny łamie się i słabnie bez wyraźnéj przyczyny, a to w najważniéjszéj chwili.

O innych osobach tragedyi zbytecznémby było mówić, w tak pobieżnym zwłaszcza rozbiorze, jakim jest niniejszy. Co do sytuacyj, jest ich w *Kroku* sporo, prawdziwie dramatycznych, ale ponieważ z natury rzeczy muszą one mieć silny związek z charakterami, te zaś są wszystkie słabe, przyczynia się to do osłabienia wrażeń, jakieby w innym razie ten tok zdarzeń tragicznych w czytelniku wzbudzić musiał. Cały utwór choruje na bezkrwistość która w tym razie jest niestety śmiertelną. A szkoda! bo autor Kroka ma prawo pisać tragedye, ma wiele uczucia, a nawet siły tam, gdzie ją mieć chce. Dlaczego wyzuł się z niéj

czego wreszcie szukają u nas osobistości używane przez Bismarka do najdelikatniejszych missyj? Że nam Polakom utrzymanie monarchji austryackiej szczerze leży na sercu, tego bardzo często dawaliśmy dowody i dlatego bratania się z Prusakami czyhającymi na zgubę Austryi pogodzić z patryotyzmem naszym nie możemy. Między ich patryotyzmem a naszym ta głęboka zachodzi różnica, że oni szukają ojczyzny po za granicami Austryi, my zaś u siebie w domu.

Chcąc poznać ducha, jakim dwa miasta nasze są przejęte, dosyć jest zajrzyć do szkoły. Nietylko że wydana staraniem rządu pruskiego mapa p. Schulze, na któréj ani śladu z Austryi nie ma, oddawna jest tu w używaniu, ale i inne książki pełne trucizny dla dzieci naszych zaprowadzono a nawet rachunków nie uczy się według stopy guldenowéj, tylko na talary. Sam p. Seliger przekonuje nas jak i dla kogo wychowują tutaj dzieci, skoro starszy jego syn po ukończeniu nauk przyjął służbę u rządu pruskiego, z czego p. burmistrz nadzwyczajnie jest zadowolony i czém się głośno chełpi.

Komu na tém zależy, ten z łatwością przekonać się może, że szkoły tutejsze zostające pod kierunkiem i dozorem prusofilów stały się po prostu szkołami wojskowemi pruskiemi. Powszechnie wiadomo, że panowie nauczyciele równocześnie będąc oficerami rezerwy pruskiéj, organizują chłopców między 10—18 lat wojskowo, wyprowadzają ich dwa razy w tygodniu uszeregowanych przy odgłosie bębnów pruskich, pod komendą pruską z odznakami pruskiemi prosto ze szkoły za miasto, gdzie według regulaminu pruskiego uczą tychże całéj musztry, wykonują ćwiczenia i obroty wojskowe. Niedawno temu 600 uczniów wykonało w porządku wojskowym z chorągwią pruską, nauczyciele konno na czele, z Bielska marsz forsowny aż do 3 mile odległego Skoczowa na Szląsku tam i napowrót w jednym dniu. Prawda że dzieci podostawały pęcherzy i z pokaleczonemi do krwi nogami wróciły pod wieczór do domu, ale l o j a l n o ś ć prusofilów zaspokojoną została. Panowie oficerowie nie zapomnieli przytém maniery pruskiéj popychania nogami niemogących dotrzymać kroku, szturkania i targania ich za uszy. Czy to wszystko nie jest dowodem lojalnego usposobienia? A wiemy, że pp. Seliger, Gülcher, Haase itd. szczycą się temi szkołami i za wzór innym stawiają. Nikt tego nie uzna za zabawkę, gdyż razem wszystko wzięte odsłania nam zbrodniczość zamiarów, które według ustaw karnych surowéj podpadają karze.

Kiedy przed laty kilkunastu dziesięciu uczniów preparandy lwowskiéj utworzyło jakiś fantastyczny związek mający cechy dziecińsiwa, uznano to dla państwa niebezpiecznem, wytoczono surowe śledztwo i skazano jednego na śmierć, innych na kilkuletnie więzienie. Tutaj propaganda pruska, zagrażająca w istocie bezpieczeństwu państwa, organizuje się i rozwija spokojnie; rozgałęziła się tak, że najgorsze skutki sprowadzić musi, jak gdyby nie było tu żadnéj władzy, żadnych sądów, jakby Biała i Bielsk nie należały wcale do państwa austryackiego. A zatém na to płacimy podatki i wychowujemy dzieci, ażeby jeneralny sztab pruski z tego mógł korzystać? Dodać należy, że szkoły tutejsze są przepełnione, gdyż ajenci seligerowscy w Żywcu, Kętach, Andrychowie, Oświęcimie a nawet w Krakowie i całéj okolicy naszéj starają się o to, ażeby ztamtąd wysyłano dzieci do szkół tutejszych, jako będących niby wzorem doskonałości. Większa połowa dzieci ztamtąd pochodzi.

Otóż nie trudno odgadnąć, że argusowe oczy Polaków są im nie na rękę, że zmuszeni ukrywać swoje plany czują do nich nienawiść, okrzykują ich jako denuncyantów, niespokojnych i psujących harmonję oszczerców. Broń Boże żeby się przeciw temu kto odezwał lub ganić chciał tę gospodarkę, burmistrz go proskrybuje, głosi w zgromadzeniach żeby mu nie dano żadnego zarobku, żadnéj pracy ani mieszkania, żeby od niego nie kupowano nic, nie dawano żadnego kredytu tak długo, póki tenże materyalnie zniszczony z miasta się nie wyniesie; tym sposobem bardzo wiele rodzin polskich rok rocznie ubywa. Cóż znaczą wszystkie swobody konstytucyjne i prawa i rozporządzenia, jeżeli jednemu człowiekowi wolno je bezkarnie deptać i znosić?

Co do twierdzenia *N. fr. Presse*, że nauka języka polskiego jest tu zaprowadzoną, to odpowiedzieć trzeba, że nietylko po polsku nie uczą ale wstręt do języka polskiego tak daleko posunięty, że dzieci polskie nawet tylko niemieckiemi literami podpisywać się muszą, np.: *Demsky, Nitetzky, Schikora* itp.

Podczas gdy ks. Bismark, którego p. Seliger we wszystkiém stara się małpować, do Polaków się odzywa: że muszą zostać Prusakami i Niemcami, p. Seliger idzie daléj i wykreślając nas z pocztu żywych, twierdzi i woła na wszystkte strony: ż e m y j e s t e ś m y N i e m c a m i, że w Białej nie ma żywéj polskiéj duszy.

Chcąc szerzeniu się propagandy pruskiéj skutecznie zapobiedz, w interesie państwa domagać się musimy: usunięcia burmistrza jako otwartego wroga monarchji, zamknięcia i reformowania szkoły ewangelickiéj na podstawie przepisów krajowych; dla ubezwładnienia zaś żywiołów i wpływów pruskich: utworzenia szkoły wydziałowéj polskiéj, seminaryum nauczycielskiego polskiego, zaprowadzenia sądu kolegjalnego z językiem polskim i garnizonu złożonego z żołnierzy i oficerów galicyjskich.

Francya.

Na słynném posiedzeniu izby 9 b. m. członek lewicy, Raul Duval, w ten sposób motywował swój wniosek o rozwiązaniu zgromadzenia:

„Panowie! Zgromadzenie narodowe, wybrane w lutym 1871 z mandatem nieokreślonym, miało władzę prawie nieograniczoną dla spełnienia obowiązków, które wkładało na nie położenie bezprzykładne w naszéj historyi. Powinniście byli zawrzeć pokój po nieszczęśliwéj wojnie i zapewnić wykonanie traktatu. Równocześnie należało zorganizować rząd, któryby mógł legalnie zastąpić władzę, co wyszła z rewolucyi 4 września 1870. Gdyby dla dopięcia tego dwojakiego celu trzeba było koniecznie ustanowić rząd stały, a mieliście niezaprzeczone prawo tak uczynić — Francya byłaby uległa w patryotyczném posłuszeństwie temu, któryby posiadł wasze względy. Nieuważaliście za niezbędne, dla ukonstytuowania kraju, skorzystać z władzy nieograniczonéj, powierzonéj wam przez powszechne głosowanie. Poprzestaliście na tém, żeście dali Francyi rząd prowizoryczny dla zapewnienia jéj kredytu, potrzebnego do oswobodzenia. Tym sposobem oddaliście naszemu krajowi niezmierną usługę, zostawiając mu wolność rozrządzania swemi dalszemi losami ze swobodą ocenienia i zbadania rzeczy, na co nie pozwalał gwałtowny pośpiech wyborów lutowych roku 1871, jakotéż wypadki, wśród których one się odbyły. Od roku przeszło ziemia francuzka jest oczyszczoną z wojsk niemieckich. Kontrybucya wojenna została całkowicie spłacona, nawet przed terminami, zawarowanemi w konwencyi. Dziś Francya potrzebuje rządu, coby wraz z bezpieczeństwem teraźniejszości zagwarantował pewność przyszłości. Różność opinij, istniejąca i codzień się objawiająca w Zgromadzeniu, nie dozwala mieć nadziei, iżby ono zdołało stworzyć rząd trwały, a dość silny, żeby mógł nakazać dla siebie szacunek stronnikom różnych systemów politycznych, jakie następowały po sobie we Francyi. Wolno zresztą mniemać, że jeśli Zgromadzenie znalazło w wielkiéj ogólnikowości swego mandatu władzę konstytuowania, to nie byłoby wszakże dogodném, ażeby korzystało z niéj dłużéj nad lat trzy po mianowaniu większéj części swoich członków i po szeregu wyborów, które upoważniają do wniosku, że w ciągu tych trzech lat wielka zmiana zajść mogła w opinjach ciała wyborczego. Nadeszła chwila położenia końca stanowi niepewności, który nie pozwala krajowi pracować dla powetowania strat poniesionych. Do niego należy rozstrzygnąć swoim głosem wzajemne roszczenia stronnictw, zneutralizowanych w Zgromadzeniu. Różne monarchje, które rządziły Francyą, po kolei upadły; monarchja z bożéj łaski przez prawo 7 i 11 sierpnia 1830; monarchja lipcowa przez dekret Zgromadzenia ustawodawczego z 4 i 27 maja 1848, a cesarstwo przez uchwałę 1 marca 1871; nareszcie rzeczpospolita ma tylko byt faktyczny, któremu do dziś dnia brakuje uświęcenia przez akt prawny woli narodowéj. Francya zatém może całkiem wolno wybierać z pomiędzy różnych form rządu, jakich kolejno była doświadczyła. Opiekuńcza, a bezstronna władza marszałka Mac-Mahona jest dla wszystkich stronnictw rękojmią szczerości i swobody wyboru. Napróżno chcianoby zarzucać, że rzeczy się zmieniły i że prawo 20 listopada z. r. nie pozwala Francyi oświadczyć się ze swoją predylekcyą przed 20 listopada 1880. Nie myśleliście o nadaniu takiéj doniosłości władzy prezydenta rzeczypospolitéj, któréj określiliście tylko termin. Chociaż nie uważaliście, jak większa część z pomiędzy nas, za użyteczne wymienić w prawie, iż ono koniecznie przypuszcza dalszą organizacyę władz państwowych, to jednak ani wam nie przeszło przez myśl stworzyć, ani marszałkowi — przyjąć czysto osobistą władzę siedmioletnią. Taka władza rzeczywiście byłaby raczéj źródłem niebezpieczeństw, aniżeli bezpieczeństwa dla naszego kraju. Zamiast przysparzać sobie co rok siły, któréj przez samo trwanie swoje nabywają nawet rządy regularne, traciłaby ona szybko, a coraz więcéj na powadze w miarę, jakbyśmy się zbliżali do straszliwéj niepewności, którąście wy tylko chwilowo oddalili. Dla wykonania więc prawa 20 listopada z. r. jest rzeczą konieczną określić formę rządu, która powinna wejść w życie, skoro z biegiem czasu, lub dla innéj jakiéj przyczyny skończyłaby się władza marszałka księcia Magenty, powierzona mu przez Zgromadzenie narodowe. Dwa sposoby mogą być użyte: wybór nowéj reprezentacyi narodowéj i bezpośrednie stwierdzenie woli Francyi co do formy rządu. Pewna liczba z pomiędzy nas uważa kolejne, prawie jednoczesne użycie tych dwóch sposobów za niezbędne dla zapewnienia swobodnego i szczerego wyrazu uczuć kraju. Wyście osądzili inaczéj, i znaczną większością Zgromadzenie oświadczyło się przeciw wszelkiemu bezpośredniemu objawowi woli narodowéj w kwestyi formy rządu. W takich okolicznościach uważamy za swój obowiązek zaproponować Zgromadzeniu, ażeby się rozwiązało natychmiast po uchwaleniu budżetu na rok 1875 i prawa o kadrach armji. Podajemy zatém pod jéj obrady następujące uchwały prawodawcze:

Art. 1. Naród francuzki będzie zwołany na swoje komicya dla przystąpienia do wyborów jeneralnych w ostatnią niedzielę miesiąca października.

Art. 2. Wybrane Zgromadzenie narodowe zbierze się w dni 10 po wyborach, a Zgromadzenie obecne będzie rozwiązane.

Art. 3. Komisya nieustająca z 25 członków zostanie mianowana w biurach tajném głosowaniem, a absolutną większością, ażeby razem z biurem Zgromadzenia wypełniała obowiązki, wyliczone w art. 32 konstytucyi r. 1848, przez ciąg czasu, jaki upłynie od zamknięcia prac Zgromadzenia aż do zebrania się Zgromadzenia, które będzie wybraném w myśl art. 1. niniejszego wniosku.“

Duval żądał dla swego wniosku nagłości, za którą téż lewy środek chciał był głosować; lecz orędzie prezydenta zmieniło całkiem jego postanowienie. Mówią, że ujrzał możność przeprowadzenia projektu Kazimierza Périer, skutkiem nowéj sytuacyi, stworzonéj orędziem; odłożył więc swój głos na korzyść rozwiązania aż do czasu, nim izba postanowi co o tym projekcie.

Hiszpanja.

Karliści w dziki sposób korzystają ze swego zwycięztwa pod Estellą. *La guerra sin cuartel!* (wojna bez pardonu!) jest ich hasłem; jakoż zaraz po bitwie skazali na śmierć, a potém w kilka dni rozstrzelali 182 żołnierzy i wszystkich oficerów republikańskich, jacy w ich ręce się dostali. W téj liczbie poniósł także śmierć dymissyonowany kapitan pruskich wojsk Herman Schmidt, który przebywał w obozie republikańskim w charakterze korespondenta *Ostsee-Ztg, Neue fr. Presse*, oraz innych dzienników. Ciekawą jest rzeczą i charakteryzującą rząd pruski, że się nie ujął za swym rodakiem zamordowanym. *Kreuzztg*, ulubione pismo cesarza Wilhelma, i *Nordd. Allg. Ztg*, organ księcia Bismarka, wspominając o rozstrzelaniu Schmidta, ubolewają tylko nad tém, że nieszczęśliwy przeszedł na wiarę katolicką, sądząc, że go to uratuje od śmierci, a nie umarł w wyznaniu ewangelickiém. Oczywiście nie nadeszła jeszcze dla potężnych Prus dogodna pora wmięszania się w sprawy hiszpańskie, dlatego z filozoficznym spokojem znoszą gwałt, popełniony na jednym z swoich poddanych.

Niektóre dzienniki niemieckie, a nawet i francuzkie podają wiadomość, że rząd madrycki po ukończeniu wojny z karlistami ma zażądać od Francyi wynagrodzenia około 250 miljonów franków za popieranie karlistów. O

---

zupełnie w tragedyi, o któréj mowa? Trudno zaprawdę odgadnąć. Co do formy, język jest piękny i poprawny, wiersz często ładny, czasem jednak wydaje się niezmiernie naciągniętym, a i rymy niekiedy rażą jak naprzykład: *wachasz—rozmachasz*, lub *pierwszy raz—wyraz*.

Zakończmy drobną uwagą. Jeżeli w naszych niebohaterskich czasach, gdzie rzadko kiedy spotykać się zdarza postacie prawdziwie wzniosłe i dramatyczne, poeta z cieniów dalekiéj przeszłości wyciąga wątek do dramatu lub tragedyi, należałoby się spodziewać, że w nich znajdziemy charaktery i dusze niepospolite, wielkie w złym czy dobrym kierunku, zawsze jednak imponujące słabemu pokoleniu chwili bieżącéj swoją siłą i dzielnością. Tak postąpił p. Asnyk w dramacie *Cola Rienzi*, podobnież p. Kościelski w ostatniém swojém dziele scenicznéme *Arria*. Po co jednak pan Komorowski z zamierzchłych dziejów północnéj Słowiańszczyzny wyprowadził postacie niestety dobrze nam w życiu codzienném znane, o charakterach słabych i bezbarwnych, — trudno zrozumieć!

Jednocześnie z *Krokiem* była na konkursie krakowskim tragedya p. J. Kościelskiego p. t. *Władysław Biały*, któréj prolog poleconym został do grania.

Władysław to przeciwstawienie prawie Kroka. Charakter ognisty i burzliwy, rycerz pod habitem mnicha, lew pod pancerzem rycerza. Prolog w klasztorze jest prześliczny i bez wątpienia z całéj tragedyi najlepszy. Charaktery skreślone śmiałą ręką, każda osoba oddycha życiem i prawdą. Intryga ostatnich dwóch aktów cokolwiek naciągnięta, stosunek księcia do córki puszkarza nieco za romansowy, ale ... tém wszystkiém jest tu wiele pięknych rzeczy, wiele scen bardzo efektownych, po całym utworze wieje duch poezyi, wiersz wykwintny, język silny i jędrny. Na rozbiór szczegółowy braknie nam miejsca, gdybyśmy zaś chcieli przytoczyć piękniejsze ustępy, musielibyśmy bardzo wiele przepisać. Zmuszeni więc poprzestać na ogólnikach jednę tylko zrobimy uwagę jeszcze co do języka. Bardzo często spotykamy podobne zwroty mowy:

Świętéj by bronić królewskiéj osoby (str. 32).
. . . . . . pragnienie
Pali mię, prędzéj by spożyć tę zdradę (str. 155).

Sądzimy, że przestawienia tego rodzaju muszą razić każdego Polaka jako nie swojskie a jednak jest to rzecz powtarzająca się w „Władysławie Białym“ nieustannie.

Nad utworem p. Kościelskiego nie zatrzymujemy się dłużéj, głównie z téj przyczyny, że nie robimy mu zarzutów odnoszących się do wewnętrznéj treści, tak jakeśmy to zrobili „Krokowi“ a co chcąc o ile możności umotywować, niezbędném było rozebrać choć niektóre strony nieco szczegółowiéj. Jeden i drugi z tych utworów nie jest najmniejszém nawet arcydziełem, każdy ma swoje słabe strony, od obu można się wiele spodziewać, więcéj jeszcze jednak żądać, a od p. Komorowskiego żądamy więcéj, bo nie jest to jego pierwsza próba, bo w dramatyczny talent jego wierzymy i może właśnie dlatego bezwarunkowo nie możemy się podpisać pod apologją „Kroka“.

Ciężka nas teraz czeka powinność, ciężki orzech do zgryzienia leży przed nami w postaci książki zatytułowanéj „P o e z y e“, J u s t y n H o s z o w s k i, a w któréj zajmuje najwięcéj miejsca dramat historyczny w 5 aktach p. t.: „Kościuszko“.

Jest to podobno przeznaczeniem naszéj poezyi, ażeby zawsze w każdym czasie miała swoich oprawców, ludzi, którzy chorują na jakąś manję i na szpagatowych swych lutniach parodyują ją w sposób rozpaczliwy.

Molski za Stanisława Augusta, Jaksa Marcinkowski w epoce romantycznéj, Rozbicki, ów sławny na całą Polskę autor wierszy takich jak

I tu skała i tam skała
A kamienie drała! drała!

Oto są imiona tych zapoznanych genjuszów. Pokolenie nasze nie zaniedbało również wydać z łona swego kilku przedstawicieli literatury tego rodzaju. W ostatnich latach pokazały się w świecie księgarskim „Poezye“ Wiktora Zaleskiego, „Odgłos z Polesia“, przez F. M. Ejsmonta, „We trzech, czyli pisemko na realno-progressywne momenta poezyi“ przez R. W. S. (tytuł dosłownie przytoczony) Warszawa, str. 119, i... jako rzecz najświeższa — „Poezye“ Justyna Hoszowskiego.

Przedewszystkiem winienem najmocniéj przeprosić pp. Komorowskiego i Kościelskiego, że znaleźli się w takim sąsiedztwie. Wina to zresztą nie moja, ale tego losu, który chciał, aby ich utwory obok tamtych figurowały na półkach księgarskich, jako n o w o ś c i l i t e r a c k i e.

Gdyby dobre chęci wystarczały, dramat „Kościuszko“ byłby może arcydziełem. Widać w nim najlepsze zamiary, najszczersze uczucia ale wykonanie....

Na próbę otwieramy książkę na chybi trafi i czytamy:

Wszak brylanty twéj źrenicy
Srebrzą chwile mdło mych czat!
Słodkie wdzięków błyskawicy
I czarowny twych lic kwiat:
Jak róż lice — słońc źrenice,
Promienią tak — trosk mych — świat.

Ma to być zwrotka jakiéjś piosenki improwizowanéj przez Stanisława Augusta damie dworu (Akt 1, str. 11).

Otwieramy w drugiém miejscu. Jakiś podczaszy mówi:

Przeklęta caryca!
Niech ją Bóg skara i Bogarodzica,
Królowa Polska. Bo téż to djablica
Trzyma nas w szponach przez kasztelanica,
Którego na tron wyniosła spodnica
Na naszą zgubę.

Spróbujmy jeszcze. Str. 14.:

Amelja (wychodzi śpiewając)
Perły spłakane topnieją w oku;
A na perełkach gore bólu żar.
Kiedyż? ach, kiedy? spłyniesz z obłoku:
Piękny słowiku śród gwiaździstych mar?...
Spłyń z słońc drogi, to sen — bogi!!
Patrz na dzwonek — jak skowronek
Bije łzą w mą skroń!!!
A gdy w dali — ból cię spali:
Wzbij skrzydełka nad jasełka
I skacz — płacz — toń — dzwoń!!!
Dzwoń mój słowiku — w złotym trzewiku
Patrz: jak na grobie — płacze biedna ćma!!
O! płacz niebogo — niema nikogo,
Gdzieżeś słowiku? — Biedna głowo ma!!
(płaczy)*
O! o! biedaczku! poszła na wędrówkę,
I chciała w gwiazdach złowić złotą krówkę.
Tak, tak mój królu.
Zajączek
Ameljo! ha! Boże!
Podli szatani!! (pada zemdlony) (str. 126 i 127).

Amelja jest to jakaś domorosła Ofelja, więc jéj wolno gadać bez sensu, ale co począć z tego gatunku domorosłą poezyą?

Ale dosyć już o p. Hoszowskim. Trzeba nie mieć serca, aby cytować go daléj.

Poezyo! odpuść mu, bo nie wiedział, co czynił!

*) Ortografia dla genjuszów zbyteczna. *Prz. recenz.*

tém popieraniu ogłosił *Times* dość ciekawe, a niepochlebne dla rządu wersalskiego szczegóły. W skntek tego dostarczono z Paryża korespondentowi *Timesa* dokumenta, mające dowodzić, że władze francuzkie ścigały karlistów, ilekroć nadarzyła się sposobność. Jednakże korespondent, zestawiwszy owe dokumenta z wiadomościami, zkąd inąd zaczerpniętemi, przyszedł do przekonania, że władze francuzkie chwytały tylko małych łotrów, a wielkich wolno puszczały. W Madrycie te mianowicie okoliczności są podnoszone: że broń i inne potrzeby wojenne bez przeszkody przechodzą granicę francuzkę, że karlistowskim oficerom, żołnierzom, liwerantom i ajentom również nie tamuje się wstępu przez granicę do Hiszpanji, że nareszcie Don Carlosowi pozwolono przebywać w departamencie Dolnych Pirenejów, a potém przejść do Nawarry. List z Perpinjanu, za którego prawdziwość ręczy paryzki korespondent *Timesa*, dobrze maluje stan rzeczy na hiszpańsko francuzkiéj granicy. „23 czerwca — stoi w tym liście — przybył tu z Bajonny karlistowski jenerał Lizarraga z licznym sztabem i orszakiem. Byli z nim oficerowie, ordynansy i słudzy, w ogóle około 30 osób; miał także 15 koni z kompletnym rynsztunkiem i ogromne pakunki. Patrzyło się na to całe miasto, miejscowa gazeta wspomniała o ich przybyciu, lecz, jak dowiaduję się, dostała ostrzeżenie, aby zbyt mocno nie krzyczała. Wraz po przybyciu 15 osób z końmi udało się do Prats de Mollo, kędy przeszli do Katalonji. Lizarraga, jego sztab i ordynansy bawili swobodnie aż do dnia następnego, nawet nie byli powołani przed żadną władzę, a potém również udali się przez Prades do Katalonji. Ordynansy i słudzy mieli mundury, a zwierzchu bluzy, na głowach zaś — boiny (czapki karlistowskie). Z całéj sprawy nie robiono sobie żadnéj tajemnicy, owszem głośno mówiono o niéj we wszystkich kawiarniach“. Tyle list; widać ztąd, że Hiszpanie mają słuszne powody do użalenia się na rząd francuzki.

Kronika potoczna i rozmaitości.

Kraków, 14 lipca.

Dnia 10 lipca odbyło się pod przewodnictwem dyrektora dr. J. Kremera posiedzenie wydziału historyczno-filozoficznego akademji umiejętności, na którem czytano w dalszym ciągu rozprawy sen. K. Haszowskiego i członka akademji dr. Józafata Zielonackiego. Przedstawiono także wydziałowi rozprawy nadesłane: „Gerros na Gerrach“, przyczynek do pierwotnych dziejów Litwy na osnowie badań o Scytyi i Scytach, Herodota; „Słupy Herkulesa na Dnieprze“ i program obszerniejszego dzieła: „Badania o Scytyi i Scytach“. Wydział odstąpił te prace do referatu komisji historycznéj.

Otrzymujemy następujące pismo:

„Szanowna redakcjo!

W nr. 86 z dnia 16 kwietnia b. r. podał dziennik *Kraj*, że dr. Faustyn Jakubowski zrobił doniesienie sądowi karnemu w Krakowie, jakobym ja był wspólnikiem dr. Wyrobka w grze giełdowéj prowadzonej funduszami masy Kirchmayerowskiéj z tem nadmienieniem, iż ogólna jest opinja, że doniesienie dr. Faustyna Jakubowskiego okaże się bezzasadnem, w którym to razie ja miałbym wystąpić ze skargą o oszczerstwo przeciw dr. Faust. Jakubowskiemu.

Dopiero dziś mogę w téj sprawie dać wyjaśnienie, które szan. redakcjo w dzienniku swoim umieścić zechcesz.

W pierwszych dniach kwietnia b. r. rozeszła się wieść po Krakowie, że dr. Faustyn Jakubowski zrobił jakieś sądowi karnemu doniesienie, które miało wskazywać na udział mój w sprzeniewierzeniu Wyrobkowi zarzuconem. Dnia 11 kwietnia otrzymaliśmy rzeczywiście ja i mój koncypient do l. 7767 wezwanie stawienia się przed sędzią śledczym sprawy Wyrobka, który nas badał, czyli Wacław Wyrobek w dniu przed uwięzieniem czynił u mnie jakie wypłaty. Zaprzeczyliśmy temu, gdyż Wyrobek nie tylko w dniu rzeczonym, w którym nawet nie byłem w Krakowie, lecz nigdy żadnych u mnie nie czynił wypłat.

Przesłuchanie to jednak upewniło mnie, że w téj sprawie jakieś mnie dotyczące doniesienie w sądzie karnym rzeczywiście było uczynione. Dla tego zaraz dnia 12 kwietnia r. b. wniosłem do sądu karnego do l. 8209 prośbę o wydanie mi odpisów doniesienia dr. Faustyna Jakubowskiego i postanowień na podstawie tego doniesienia zapadłych.

Na to podanie otrzymałem następującą uchwałę trybunału I instancyi:

Pod 12 kwietnia 1874 l. 8209 dr. Władysław Markiewicz adwokat krajowy w sprawie karnéj przeciw Wacławowi Wyrobkowi o zbrodnię przeniewierzenia, uprasza o wydanie odpisów doniesienia dr. Faustyna Jakubowskiego i postanowień na podstawie tego doniesienia zapadłych. — Do żądania wydania panu odpisów z aktów téj w toku będącéj sprawy jako nieuzasadnionego, c. k. sąd kraj. nie przychyla się, oznajmia jednakże panu, *że w sprawie téj nikt nie robił żadnego doniesienia, któreby wskazywało na jakikolwiek udział pana w przeniewierzeniu Wacławowi Wyrobkowi zarzuconemu.* Uchwalono w radzie c. k. sądu kraj. karnego. Kraków 25 kwietaia 1874.

Antoniewicz wr.

Przeciwko téj uchwale odwołałem się do trybunału II instancyi, w skutek czego tenże sąd uchwałą z dnia 19 maja 1874 l. 7163 dopiero dnia 16 czerwca mi doręczoną, pozwolił mi odczytać lub podnieść w odpisie wzmiankowane doniesienie dr. Faustyna Jakubowskiego, które tu w całéj osnowie umieszczam:

N. D. 77. Protokół z dnia 2 kwietnia 1874 r. o godz. 5½ z południa spisany w c. k. sądzie kraj. karnym w Krakowie. Obecni podpisani: Staje osobiście p. adw. dr. Faustyn Jakubowski i podaje: Ponieważ z sumy 40,000 złr. z banku dla handlu i przemysłu celem ulokowania w tarnowskiéj kasie oszczędności p. dr. Wyrobek niezupełnie się wyrachował, a mnie na tem zależy, aby wykazane było, gdzie owa suma się podziała; *gdy daléj od dr. Markiewicza adwokata tutejszego słyszałem — i dr. Wyrobek w dzień przedostatni przed stawieniem się przed sądem karnym onemuż wypłatę robił,* przeto upraszam wysokiego sądu o przesłuchanie p. dr. Wład. Markiewicza w tym kierunku, czy mu dr. Wyrobek wypłaty robił, na czyją rzecz, co zrobił z pieniędzmi i z jakiego tytułu dług pochodził, jak niemniéj o przesłuchanie tych osób, które owe pieniądze od dr. Markiewicza otrzymały. Po odczytaniu: tak zeznałem. Jakubowski wr. Poczem protokół zamknięto i podpisano: Liskiewicz wr. Kastory wr. Za zgodność z pierwopisem ręczy. Kraków 17 czerwca 1874 r. Skwirczyński dyrektor ekspedytury c. k. sądu krajowego karnego (m. p.).

Odczytawszy to doniesienie wniosłem do sądu karnego I instancji dnia 21 czerwca 1874 r. do l. 13747 podanie, *w którym zaprzeczyłem stanowczo,* jakobym mówił dr. Faust. Jakubowskiemu względnie „jakoby dr. Jakubowski słyszał odemnie, i jakoby dr. Wyrobek w dzień przedostatni przed stawieniem się przed sądem karnym mnie robił wypłatę“ i prosiłem o wydanie mi poświadczenia „że w sprawie przeciw Wacławowi Wyrobkowi o sprzeniewierzenie jedynie jako świadek byłem przesłuchany, a to z powodu, że dr. Faustyn Jakubowski zeznał, jakoby słyszał odemnie, iż dr. Wacław Wyrobek w dzień przedostatni przed stawieniem się przed sądem karnym mnie robił wypłatę, że jednak oświadczyłem z całą stanowczością, iż nie mówiłem tego p. Faustynowi Jakubowskiemu i że okazało się, iż Wacław Wyrobek nie mógł nawet robić mnie w owym dniu wypłaty, gdyż w dniu tym nie byłem nawet w Krakowie, że przeto nie było najmniejszego powodu do zarządzenia przeciw mnie chociażby przedwstępnego dochodzenia.“

Ponieważ sąd karny zwrócił mi to podanie bez skutku, przeto chcąc, aby pozostał w aktach sądowych ślad mojego oświadczenia się na doniesienie dr. Faustyna Jakubowskiego, oświadczyłem ponownie w podaniu z dnia 13 lipca 1874 l. 15538 do sądu karnego w Krakowie wniesionem, że doniesienie wspomnione dr. Faustyna Jakubowskiego „jakoby słyszał odemnie i że dr. Wyrobek w dzień przedostatni przed stawieniem się przed sądem karnym mnie robił wypłatę“ jest kłamstwem — co niniejszem publicznie powtarzam.

Kraków dnia 13 lipca 1874 r.

Z uszanowaniem:

Dr. *Wład. Markiewicz,* adwokat.

Cierpiąc zawsze mnóstwo dziadów przed kościołem a szczególniéj w czasie niezwykłych uroczystości, należałoby się starać, ażeby się ci pobożni przynajmniéj przyzwoiciéj zachowywali i nie wyprawiali podobnych scen przed kościołem, jak to widzieliśmy dziś przed kościołem kks. Reformatów, gdzie jedna żebraczka najkompletniéj pijaną była.

Dzisiaj przytrzymała policya w Krakowie wójta pewnéj wsi powiatu wielickiego za sprzedawanie ptaków owadożerczych, które wypuszczono natychmiast w ogrodzie strzeleckim. Wójt twierdził, że w jego okolicy podobny zakaz wcale nie jest znany.

Wczoraj wieczorem psy klasztoru zwierzynieckiego pogryzły wracającego z roboty młodego wyrobnika Oprochę. Przypominamy przy téj sposobności, że przed dwoma laty w dziedzińcu tegoż klasztoru pokąsanym został od psów traktyernik p. Florczyk. Zarząd klasztorny a względnie ks. Damazy Zielewicz powinienby pilnie baczyć na to, aby psy klasztoru były należycie strzeżone.

Jak nam opowiadają, wybuchła w Płaszowie pod Podgórzem pomiędzy końmi nosacizna, wskutek któréj już 6 koni zabito.

Ponieważ pułk 12 huzarów z Rzeszowa przeniesiony zostanie do Wiednia, zatém będzie brać udział w ćwiczeniach połowych koło Krakowa tylko pułk ułanów tarnowskich, którego 1 szwadron stoi załogą stale w Podgórzu, 1 zaś wczoraj z Dębicy a 2 dzisiaj z Wadowic do Krakowa przybyły. Reszta przybędzie tymi dniami do Krakowa.

(J. L.) **Z pod Tarnowa** 12 lipca. — Okropnie tragiczny wypadek zdarzył się d. 11 lipca rano na folwarku Kosaczyzna, w państwie Lichwińskiem, starostwie tarnowskiem. Pani Karolina z Kozarskich Szumańska, 44-letnia bezdzietna kobieta, właścicielka tegóż folwarku, nie żyjąc od paru lat z mężem, zajmowała się energicznie zarządem rzeczonego majątku. To téż wzorowy porządek w całéj administracyi, uregulowany ład w gospodarstwie, prowadziły ją do coraz większéj zamożności i nieraz nawet podziw sąsiadów wywoływały. Odsunąwszy się jednak od sąsiadów i żyjąc na ustroniu samotnie, dobierała sobie do wyręczenia i pomocy w zarządzie majątku, prawie zawsze tylko młodych ludzi.

I tak przyjęła od paru miesięcy Kamila Zabaskiego, 23-letniego, z awanturniczego życia znanego, rozexaltowanego zapaleńca. Jakkolwiek go pani Szumańska w jak najodleglejszych granicach przyzwoitości i grzeczności od siebie utrzymywać miała, to przecież przeszkodzić temu nie mogła, że po krótkim pobycie w jéj domu, młody ten zapaleniec największą ku niéj zapłonął namiętnością; że zaniedbując dozoru w gospodarstwie ją na każdym kroku swą natrętnością prześladował i dręczył. Naturalnie wynikały ztąd wzajemne wymówki, częste groźby, że utraci służbę, z czego Zabaski coraz pewniejszego przekonania nabierał, że się bez nadziei i wzajemności w niéj kocha! Co wszystko naturalnie rozkiełzane jego namiętności coraz więcéj jątrzyło i paliło. W takich to zapewne rozgorączkowanych chwilach ułożył testament, w którym powiada, „że tylko jéj miłością oddychać, dla niéj żyć, z nią umierać pragnie a ponieważ pani Sz. do niego nie może należeć, więc sobie życie odbierze“.

Dnia 11 lipca, gdy tedy pani Sz. koło godziny 8 zrana w pole do gospodarstwa wyszła, wszedł Z. do jéj pokoju, zabrał nad łóżkiem wiszący, sześciostrzałowy nabity rewolwer, zaopatrzył się w trokaer, i poszedł za nią w pole. Widziano ich rozmawiających z sobą a gdy po za małym laskiem z oczu pracujących w polu robotników zniknęli, usłyszano wkrótce pięć po sobie następujących strzałów — co jednak żadnego na robotnikach nie zrobiło wrażenia, sądzono bowiem, że Z. z brzegu lasu ptaki strzela. Dopiero gdy parobcy z końmi na południe zjeżdżali, zobaczyli na brzegu lasu przy drodze o drzewo wspartą parasolkę, kapelusz i kaftanik damski, pugilares i rozrzucone listy i ów testament na ziemi, lecz nie domyślając się niczego, pojechali daléj. U bramy dworu, pyta się ich zakłopotana kucharka, czy nie widzieli gdzie pani, gdyż nic jeszcze nie wydała na obiad. Powiedzieli jéj tedy, że nie panią, lecz tylko jéj rzeczy na drodze rozrzucone spostrzegli. Natychmiast pobiegła kucharka na wskazane miejsce a gdy się parę kroków w głąb lasu udała, zobaczyła obok siebie leżące trupy pani Szumańskiéj i Zabaskiego. Na pani Sz. obaczono ślady 4 strzałów, na Zabaskim jeden w samo serce. Szczegółów samego morderstwa nikt naturalnie nie zna, bo świadków nie było.

Spostrzeżenia meteorologiczne. — Dnia 13 lipca przed południem pochmurno, parno, po południu burza z ulewnym deszczem; termometr od 11.9 doszedł do 22.4 R. Barometr idzie w górę; rano o 6 dnia 14 stan jego był 330.60, termometru 13.8 R. Wiatr zachodni.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Jak handel zbożowy na komorze Baran ustał, najlepszym jest dowodem, że prawie żaden z tutejszych kupców zbożowych więcéj nie wyjeżdża tamże na targ. Stan ten martwy potrwa aż do nowych zbiorów. O ile nam donoszą, miejscami w Kongresówce rozpoczęto już zbiory żyta. Pszenica i jęczmień, z których pierwsza jest w zupełnym kwiecie, pomimo opóźnienia rozwinęły się silnie, rokując najpiękniejsze nadzieje. Toż samo można powiedzieć o owsie i ziemniakach.

Temperatura powietrza w ostatnich tygodniach wpłynęła przeważnie na zatarcie poczynionych miejscami szkód w zasiewach. Z tego powodu dzisiejszy targ na Kleparzu był nadzwyczaj nie tylko słaby ale nawet martwy. Kupujący wstrzymywali się od zakupna, sprzedający zaś nawet z ustępstwem chcieli się pozbyć zapasów, lecz nie wiele nawet po zniżonych cenach znajdowali odbiorców. Ceny w ogóle spadły, piękne ziarna pszenicy jeszcze znajdowały jaki pokup, pośledni i liche gatunki były zupełnie zaniedbane. W górskie okolice zakupywano dosyć lichego żyta na miarę. Owies i kukurydza jeszcze najwięcéj trzymały się w cenie. Na składach kolejowych leżą wielkie zapasy zboża, które także na spadek wpływ wywierają.

Płacono za pszenicę czerwoną za 170 fnt. od 11—12.25, białą piękną 12.50—12.65, żółtą lichą 9.50—10; żyto warszawskie za 160 fnt. 8.10—8.25, podolskie 6.15 — 7.50; jęczmień dla krupników za 140 fnt. 7.25 — 7.50, na paszę 5.50—6.25; owies za 100 fnt. od 5.25 — 5.50; groch za 180 fnt. od 9—10; jagły 14—15; fasolę 11—12; tatarkę za 140 fnt. 6.75—7; za rzepak żądano za 150 fnt. 10 złr.

Przegląd polityczny.

Dz. Polski słusznie wytyka fakt, że p. Herman Mises, deputowany z okręgów miast Stryj-Sambor-Drohobycz zdał wyborcom sprawę z czynności swoich w Radzie państwa — po niemiecku:

„Znamy miasta, z których został p. Mises wybranym i zapewnić go możemy, że z pewnością 99 wyborców na stu rozumie tam język polski, ale pewno ⅓ tych wyborców nie rozumie po niemiecku. Są to rolnicy, rzemieślnicy, którzy od dziecka ciężkiéj pracy oddani, nie mieli czasu uczyć się obcych języków. Zwracamy uwagę p. Misesa, iż jest on ze stanowiska swego posłem okręgu, który go wybrał, posłem kraju, w którym ten okręg położony, a nie posłem pewnéj frakcyi tylko. Ma on reprezentować interesa, uczucia i usposobienia moralne kraju, ale nie kilku zagorzałych germanizatorów, którzy opanowali Szomer-Izraela. Jest on odpowiedzialnym nietylko komitetowi Szomera, który udaje że nie rozumie po polsku, nietylko adherentem pp. Goldhamera i Wollenera, którzy także w Niemców się bawią — jest odpowiedzialnym wszystkim wyborcom. Każdy wyborca, czy głosował na p. Misesa czy nie, ma prawo dowiedzieć się ze sprawozdania o jego czynnościach. Ogłaszając swe sprawozdanie tylko w niemieckim języku, p. Mises ukrócił ich w tém prawie, obraził ich uczucia, a manifestując tém samém, jakoby kraj, którego jest reprezentantem, był krajem niemieckim, zadał fałsz prawdzie i stanął po stronie nieprzyjaciół kraju.“

W zeszłą niedzielę cesarz Wilhelm widział się w Monachjum z królem Ludwikiem. Prusacy jednak nie byli zadowoleni z zachowania się patryotów bawarskich, a nadto i Sasi dają powód pruskim unifikatom do utyskiwań. Z tego powodu tak się odgraża półurzędowy korespondent *Köln. Ztg:*

„Już od pewnego czasu donoszą z królestwa Saskiego o faktach, które przypuszczając nawet, że rząd saski ma najlepsze zamiary, nie dopuszczają innego tłumaczenia, tylko że we wszystkich kwestyach, gdzie nie chodzi wprost o wykonanie wyraźnych obowiązków względem cesarstwa, rząd saski okazuje nieprzyjaźne cesarstwu dążności. Skoro jakikolwiek saski poddany publicznie wyrazi pociechę z nowego porządku rzeczy w cesarstwie, skoro głośno pochwali postanowienia, z cesarstwa wychodzące, okaże współczucie dla osób, dbających o honor i wielkość cesarstwa, ba! skoro przy jakiéjkolwiek uroczystości w przyozdobieniu swego domu odda niejakie pierwszeństwo kolorem cesarstwa nad krajowemi barwami saskiemi, — natychmiast usłużne organa królewsko saskiego rządu podają go, jako zdrajcę kraju, w pogardę wszystkich uczciwych Sasów. Ma się rozumieć, że darmoby zarządzono rewizyę w biurach saskich urzędów, aby wynaleźć urzędowe pisma, w których przełożeni udzielają podwładnym wskazówek w powyższym duchu; jednakże podwładni muszą dobrze wiedzieć, że zasłużą sobie na szczególną łaskę swoich naczelników, jeżeli przychylnym cesarstwu żywiołom, nad którymi rozciągają swoją władzę, dadzą uczuć całą niegodziwość ich odstępstwa od jedynie dozwolonego pielęgnowania czystego saksońskiego. Naturalnie tylko sejm saski mógłby pociągnąć do odpowiedzialności rząd królewski za tak wrogą cesarstwu dążność, którą rząd, o ile może, popiera; gdyż dopóki tenże nie dopuści się wyraźnego naruszenia obowiązków względem cesarstwa, cesarstwo nie będzie mogło zaradzić złemu; dlatego też sejm niemiecki winien mieć na oku ową nieprzychylną cesarstwu dążność królewsko-saskiego rządu i wszystkie wychodzące ztamtąd projekta, poddawać ścisłemu badaniu.“

Trzech rzeczy żąda Mac-Mahon, jako niezbędnych dla wykonywania powierzonéj mu władzy, a temi są: ustanowienie drugiéj izby, któréj członków w znacznéj części będzie mianować prezydent; prawo władzy wykonawczéj do rozwiązania izby deputowanych; zastąpienie głosowania w okręgach głosowaniem w departamentach na wyborach parlamentarnych. Jest to, jak oświadczył minister Fourtou, minimum wymagań rządowych, których bliżéj nie określił; ale położył nacisk na to, że rząd uważa wymagania owe za niezbędne, że chce, aby je uchwalono natychmiast, nie czekając, aż Zgromadzenie Narodowe zacznie dyskutować nad ustawami konstytucyjnemi.

Rząd zamierza wytoczyć proces Rouherowi nie za udział w komitetach bonapartystowskich, lecz, jak donosi *Indép. belge,* że były wicecesarz przekupił ajenta policyjnego, ażeby ten wydał mu dość kompromitujący list jakiś cesarzowej Eugenji, znaleziony w papierach Klemensa Duvernois podczas rewizyi, w mieszkaniu tego ostatniego odbytéj. Mówią, że minister Magne opiera się wytoczeniu śledztwa przeciw Rouherowi; prefekt policyi Renault pogroził, że się poda do dymisyi, jeżeli proces nie przyjdzie do skutku.

Don Carlos, który ciągle jeszcze przebywa w Estelli, gdzie obchodzi zwycięztwo, odbywa przeglądy wojska, rozdaje tytuły i awanse, wydał 5 b. m. proklamacyę do swojéj armji, zkąd się dowiadujemy, dla czego republikanie 27go czerwca byli pobici pod Estellą. W tym dniu mianowicie odnieśli niegdyś Hiszpanie pod Clavijo zwycięztwo nad Maurami, a św. Jakób osobiście przyczynił się do wygranéj, *ergo* tedy św. Jakób musiał zapewne i marszałka Conchę trupem położyć.

Raport kompanji drogi żelaznéj Pampeluńskiéj stwierdza, że w ciągu roku 1863 na przestrzeni téj kolei karliści spalili 19 stacyj i 49 domów, zburzyli 9 mostów i 400 kilometrów linij telegraficznych i zamordowali wielu urzędników.

Prasa belgijska jest w ogóle nie przychylna kongresowi, który ma w rychle zgromadzić się w Brukselli. Większość dzienników udała się z prośbą do rządu, ażeby nie posyłał na kongres urzędowego reprezentanta. Nikt nie wątpi że rząd podziela to zdanie, jakkolwiek prezydentem kongresu ma być jenerał belgijski baron Chazal.

Telegramy „Kraju“

Kissingen 13 lipca 2 godzina popołudniu. Książe Bismark został właśnie podczas jazdy do salin wystrzałem z pistoletu w prawą rękę raniony. Człowiekiem który się tego czynu dopuścił jest młody wieśniak, który został natychmiast uwięziony. Wzburzenie umysłów ogromne. O godzinie 3 przyznał się ten człowiek, że pochodzi z Magdeburga. Bismark jest tylko lekko raniony.

Kursa. — Wiedeń 14 lipca godz. 12.45.— Akcje kredytowe 231.—. — Srebro 104.75. — Lombardy 138.50. — Losy z 1864 r. —.—. — Akcje franko-austr. 61.—. — Napoleony 8.91. — Akcje kolei Karola Ludwika 250.—. — Akcje kolei lwow. czern. 146.—. — Akcje kolei półn. wschodniéj —.—. — Akcje anglo banku 156.—. — Akcje kolei rządowéj 310.—.— Kolei siedmiogrodz. —.—. — Kolei Rudolfa —.—.— Tramway —.—. — Banku budowy 64.50. — Akcje kolei wschodniéj —.—. — Akcje banku anglo-węgier. —.—. — Akcje kolei zjedn. 123.—.— Losy tureckie —.—.— Losy premj. węg. —.—. — Akcje franco-hungaria 83.50. — Ogólny bank austr. —.—. Usposobienie giełdy: stałe.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny T. Wasiutyński.

Kurs papierów i pieniędzy.

KRAKOW, 14 lipca.	płacą Zła.	c.	żądają Zła.	c.
6% Obligacje indemn. galicyjskie	79	25	81	25
4% Listy zastawne galicyjskie	73	75	75	50
5% Listy zastawne galicyjskie	83	50	85	50
4% Listy zastawne polskie serja I.	92	25	94	25
4% Listy zastawne polskie serja II.	91	50	93	50
5% Listy zastawne polskie nowe	91	—	92	75
4% Listy likwidacyjne polskie	76	50	78	25
6% Listy zastawne banku hip. gal.	86	—	88	—
6% Listy zastawne banku włościań.	—	—	95	—
Galic. zakładu kredyt. ziemskiego:				
5½% Listy zast. 36-letnie srebrem	—	—	—	—
6% Listy zast. 36-letnie banknot.	—	—	—	—
6% „ „ 18 letnie „	—	—	—	—
Akcje kolei warszawsko-wiedeńskiéj	—	—	93	—
„ „ galic. Karola-Ludwika	248	—	253	—
„ „ lwowsko-czern.-jaskiéj	144	—	148	—
„ banku dla han. i przem. 80 zła.	—	—	—	—
Galic. banku hipotecz. „ 200 „	—	—	—	—
Losy krakowskie na 20 zła.	—	—	—	—
„ premjowe węgierskie	85	—	88	—
„ 3% tureckie 400 franków	45	50	48	50
„ miasta Stanisławowa	—	—	—	—
Srebro nowe austrjackie	104	50	106	50
Ruble papierowe rossyjskie	153	75	155	25
Talary pruskie	164	—	166	—
Dukat obrączkowy	5	27	5	40
20-frankówka	8	90	9	04
WIEDEN, 13 lipca.				
Renta austrjacka 5%	70	05	70	15
„ „ w srebrze 5%	75	40	75	60

Losy:	płacą Zła.	c.	żądają Zła.	c.
Z roku 1839 całe za 100 zła.	256	—	263	—
„ 1839 ⅕ „ 100 „	221	—	222	—
4% rząd. z r. 1854 na 250 „	99	75	100	25
5% „ „ 1860 całe „ 500 zła.	110	—	110	25
5% „ „ 1860 ⅕ „ 100 „	114	50	115	50
Rządowe „ 1864 za 100 zła.	132	75	133	—
Kredytowe 1860 r. „ 100 zł. m. k.	126	—	127	—
Krakowskie „ 20 zła.	19	50	20	50
Akcje bankowe i kolejowe:				
Anglo-austrjackie za 120 zła.	152	25	152	75
Boden-Credit austrjac. „ 80 „	116	—	120	—
Franco austrjackie „ 80 „	60	—	61	—
„ węgierskie „ 80 „	86	50	87	50
Nationalbank	982	—	983	—
Unionbank za 200 zła.	118	50	119	—
Arcyksięcia Albrechta 200 zła.	118	50	119	—
Dniestrzanska 200 „ „	20	—	—	—
Eperies-Tarnow 200 „	—	—	—	—
Ferdinand Nordbahn 1000 zł. m. k.	1995		1998	
Gal. Karl Ludwig 210 zła. sr.	250	—	250	50
Kaschau Oderberg 200 zł. m. k.	150	—	—	—
Lwow. Czern. Jassy 200 „	145	50	146	—
Rudolfbahn 200 „ sr.	153	25	153	75
Staatsbahn (500 fr.) 200 zł. m. k.	309	—	310	—
„ II emisji 200 „	137	25	137	75
Südbahn (Lombard.) 800 „	138	50	138	50
Węg. gal. I. Łupk. 200 „ sr.	121	—	122	—
„ Nordostbahn 200 „	113	75	114	25
„ Ostbahn (500 fr.) 200 „	61	50	62	—

Listy zastawne:	płacą Zła.	c.	żądają Zła.	c.
Allg. oest. Bd. Kr. los. 5% zła. sr.	95	—	96	—
„ „ 33 lat los 5% w. a.	85	—	86	—
„ „ gm. 40 „	—	—	—	—
Galic. Banku Hyp. 6% w. a.	86	75	87	25
„ Banku Włośc. 6% „ „	94	50	95	—
Nationalbank 5% m. k.	—	—	95	—
„ „ 5% w. a.	—	—	—	—
Obligi pierwszeństwa:				
Arcyks. Albrechta 100 w. a.	78	—	78	25
Dniestrzańskie 5% „ „	30	50	31	50
Gal. Kar. Lud. 5% „ „	107	50	—	—
„ II. em. 5% „	105	—	105	25
„ 1871 III. 5% „	104	75	—	—
Lwów.-Czern.-Jassy:				
„ I 1865 5% sr w. a.	80	—	80	25
„ II 1867 5% „ „ „	89	—	—	—
„ III 1868 5% „ „ „	84	—	—	—
„ IV 1872 5% „ „ „	80	—	—	—
Węg.-galic. Łupkow. 5% „ „ „	81	60	81	80
„ Nordostbh. 300 5% „ „ „	72	50	72	75
„ Ostbahn 300 5% „ „ „	67	75	68	—
WARSZAWA, 11 lipca.	Rrs.	k.	Rsr.	k.
Listy zastawne serji 1. 4%	93	90	94	20
„ „ „ 2. 4%	93	—	93	30
kupon ubiegły	—	57	—	—
„ nowe 5%	92	10	92	40
kupon ubiegły	78	20	78	50
„ likwidacyjne 4%	77	70	78	—
kupon ubiegły	—	81	—	—

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.	Pociąg pospiesz. wieczór g. m.	Pociąg osobowy przedpoł. g. m.	Pociąg mięszany wieczór g. m.
do Lwowa (przy.	5.57	w. 9.45	r. 10.50
z Krakowa (odch.	9.35	11.13	10.25
z Tarnowa (przy.	11.22	1.28	1.10
(odch.	11.27	1.34	1.17
z Rzeszowa (przy.	n. 1.18	4.10	3.53
(odch.	„ 1.23	4.18	4. 8
z Przemyśla (przy.	r. 3.24	w. 6.39	r. 6.54
(odch.	„ 3.30	w. 6.54	„ 7. 8
		prz. poł.	w nocy
z Krakowa (odch.	—	11.30	11.—
do Wieliczki (przy.	—	12.10	11.39
		rano	wieczór
z Wieliczki (odch.	—	r. 6.19	7.40
do Krakowa (przy.	—	„ 6.54	8.15
ze Lwowa do Krakowa (o.	11.28	„ 5. 5	w. 5. 5
		poc. mie.	—
z Wiednia do Krak. (od.	r. 10.30	r. 8.—	pp. 4.45
dto pociąg miesz.	—	w. 8.30	„ 5.—
z Wiednia do Krak. (prz.	w. 8.30	w. 9.26	r. 10.58
dto pociąg miesz.	—	—	p. 12.—
z Krakowa do Wied. (od.	r. 7.30	r. 5.46	pp. 3.39
dto pociąg miesz.	—	—	„ 10.10
	po poł.	wieczór	rano
z Krakowa do Wied. (prz.	5.20	7.20	4. 3
dto pociąg miesz.	—	r. 4.54	r. 4.18
z Krak. do Warsza. (od.	r. 8.—	pp. 3.30	—
z Krak. do Wrocła. (od.	r. 5.46	r. 8.—	—

Ruch pociągów odbywa się na kolei Karola Ludwika według zegaru lwowsk., który idzie o 16 m. pierwéj; zaś na kolei półn. Ferdynanda według zegaru prags., idącego o 12 m. późniéj od krakowskiego.

W drukarni D[ra] Ludwika Gumplowicza pod zarządem St. Gralichowskiego.